Biuletyn Informacyjny
Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian

Nr (XL)
2/2023 Lato

Motto:
Zostaje po nas to, co robimy dla innych

E-mail:
kontakt@pspi.pl

Spis treści:

- Aktualności…2
Adam Piekarski, Jolanta Pawlak
- Bartosz Stranz. Człowiek Pojednania i Pokoju 2023…5
Adam Piekarski
- Bieg Na Rzecz Ziemi ma 10 lat…8
Krzysztof Mączkowski
- Marsz dla Odry…11
Krzysztof Mączkowski
- Miejsce Historyczne Hubbell Trading Post…13
Andrzej Romanowski
- Nowości (i odkrycia) wydawnicze…21
Cezary Cieślak

Tadeusz Piotrowski

Redakcja: Dr Adam Piekarski, Jolanta Pawlak
Współpraca: Cezary Cieślak
E-mail: kontakt@pspi.pl

BI PSPI wydawany jest w formie elektronicznej i ukazuje się na przełomie kolejnych pór roku. Przedruk z BI jest możliwy po podaniu źródła. Autorzy nadesłanych do BI materiałów wyrażają zgodę na publiczne, bezterminowe i nieodpłatne rozporządzanie nimi przez Redakcję. Szanując prawo do autorskiej opinii Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywanie zmian w tekstach (korekta, skracanie, itp.) i innych zmian wynikających z zasad edytorskich lub kultury języka.

Nowości wydawnicze:
Księgarnia w TIPI
http://tipibooks.pl

Aktualności

Adam Piekarski, Jolanta Pawlak

1. Oddajemy w Państwa ręce Biuletyn w nowej szacie graficznej. Mamy nadzieję, że odświeżony charakter pisma spodoba się Czytelnikom.

2. 15 kwietnia 2023 roku po dłuższej przerwie odbyło się w Uniejowie XVIII Powwow. Spotkanie zgromadziło wielu uczestników. Jak zawsze miały miejsce tańce społeczne i konkursowe, liczne spotkania towarzyskie, były stoiska z rękodziełem i książkami o tematyce tubylczej. Uczestnicy poświęcili chwilę refleksji zmarłemu Tadeuszowi Piotrowskiemu, którego wspominała członkini Stowarzyszenia, Jolanta Pawlak.

3. W ramach festiwalu Powwow, 15 kwietnia odbył się w Uniejowie X Bieg Na Rzecz Ziemi. **Więcej informacji poniżej.**

4. 21 kwietnia w Warszawie z okazji Dnia Kina Kanadyjskiego we współpracy z Ambasadą Kanady odbył się pokaz pełnometrażowego filmu dokumentalnego Madison Thomas BUFFY SAINTE-MARIE: CARRY IT ON. Buffy Sainte-Marie to kanadyjska pieśniarka z narodu Kri, autorka tekstów, pacyfistka, kompozytorka oraz aktywistka, zaangażowana w sprawy społeczne jedna z najważniejszych i najbardziej wpływowych rdzennych artystek. W filmie dzieli się swoją własną historią wczesnej miłości do muzyki oraz aktywizmu, który kontynuuje do dziś.

5. Od pierwszych dni maja trwał Marsz dla Odry, którego celem było ustanowienie osobowości prawnej tej rzeki, co pozwoliłoby domagać się jej właściwej ochrony. W marszu brała również udział liczna grupa indianistów. **Więcej informacji poniżej.**

7. W maju odbyła się długo oczekiwana premiera filmu KILLERS OF THE FLOWER MOON Martina Scorsese z 2023 roku. To kryminalny western którego fabuła koncentruje się na serii morderstw w Oklahomie w narodzie Osedżów w latach 20. XX wieku, popełnionych po odkryciu ropy naftowej na ziemiach plemiennych. W filmie występują m.in. Leonardo DiCaprio, Robert De Niro, Lily Gladstone, czy Jesse Plemons. Film miał swoją premierę na 76. Festiwalu Filmowym w Cannes 20 maja, gdzie został dobrze przyjęty.

8. Mimo wielkich nadziei po wyborze na prezydenta Brazylii Lula da Silvy, rdzenna ludność ma tam nowe problemy. Kongres Brazylii przyjął w maju b.r. ustawę, która odmawia praw Indianom, zezwala na przeznaczanie ich terenów na cele przemysłowe i nie chroni już plemion nieskontaktowanych. Podczas festiwalu w Cannes Leonardo DiCaprio i Lily Gladstone wyrażali swoje poparcie dla ochrony terytoriów rdzennej ludności i tropikalnych lasów Brazylii.

9. Na początku czerwca świat obiegła wiadomość o niezwykłej historii czworga dzieci z Wenezueli, które wywodzą się z ludu Witoto, w wieku lat 13, 9, 4 i jednego roku. Rodzeństwo to przeżyło 40 dni w tropikalnej dżungli po tym, jak rozbiła się awionetka z ich rodziną. Mimo młodego wieku wszyscy przeżyli w puszczy, gdyż umiały wykorzystać tropikalną przyrodę.

10. W dniach 2-4 czerwca odbyło się na terenie kultowej „Papierni" koło Chodzieży spotkanie członków ruchu indianistycznego. Specjalnymi uczestnikami byli przedstawiciele Czarnych Stóp – Leon Rattler (Blackfeet Amskapi Pikuni) wraz z Tiną Jensen i Bartosz Stranz ze Stanów Zjednoczonych (wraz z żoną Kamilą).
Poniżej zdjęcie uczestników spotkania.
Pierwszy od lewej (stojący w kapeluszu) – Leon Rattler.

Fot. 3 czerwca 2023

9. 10 czerwca w Łęgowie na Pomorzu odbyła się ceremonia przyznania tytułu „Człowieka Pojednania i Pokoju 2023" Bartoszowi Stranzowi. **Więcej informacji poniżej.**

10. W dniach 22-30 lipca w Starych Lipkach (województwo mazowieckie) odbędzie się XLV Zlot PRPI. Organizatorem tegorocznego Zlotu jest Dariusz Przesmycki (Smyk). Wszelkie informacje dostępne są na stronie Facebooka, można też dzwonić pod numer 730 188 808 i zgłaszać swoje propozycje programowe. Poniżej mapka Zlotu.

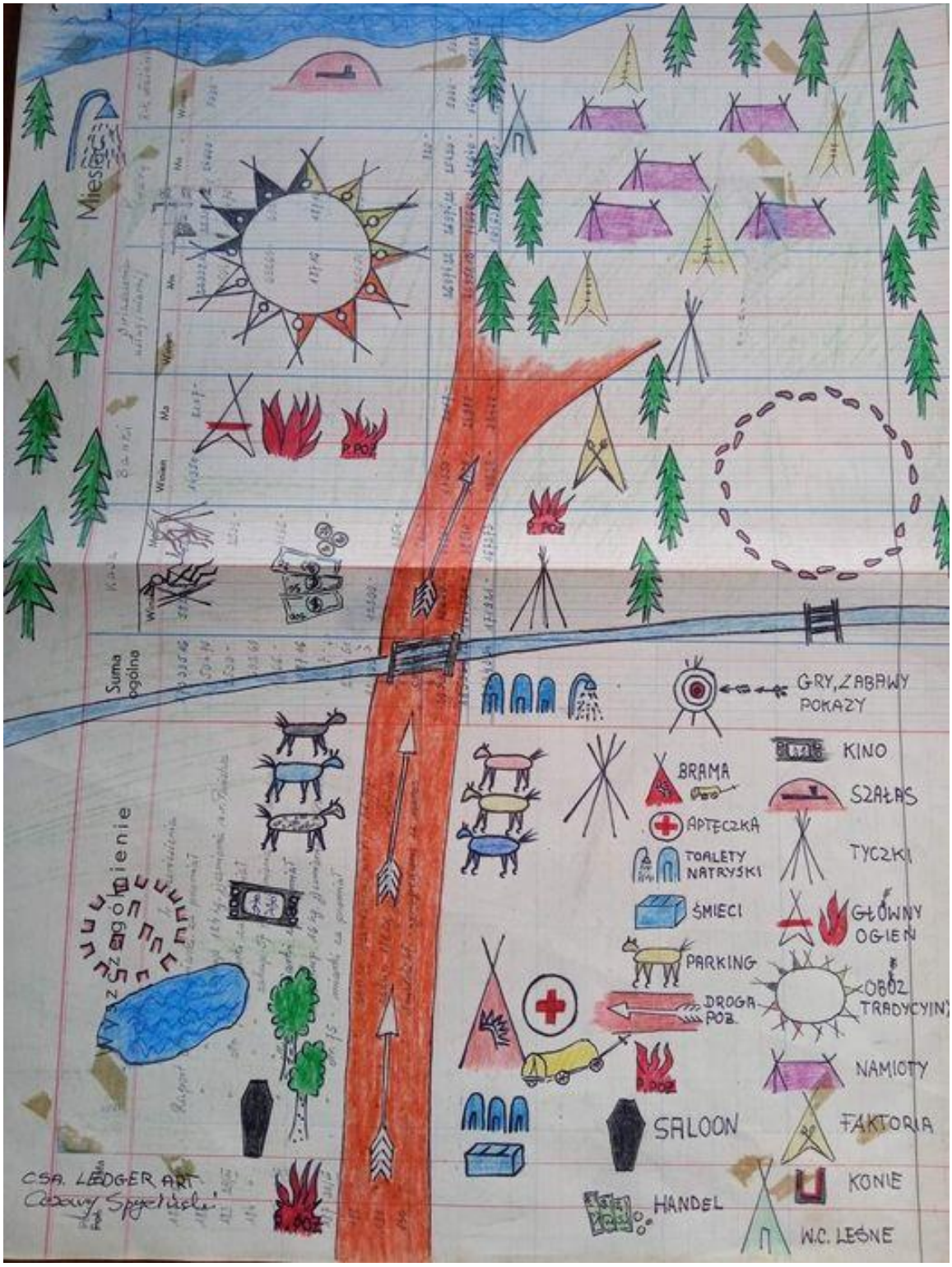
Miesiące
Suma ogólna
GRY, ZABAWY POKAZY
KINO
BRAMA
SZAŁAS
APTECZKA
TOALETY NATRYSKI
TYCZKI
ŚMIECI
GŁÓWNY OGIEŃ
PARKING
OBÓZ TRADYCYJNY
DROGA POŻ.
NAMIOTY
SALOON
FAKTORIA
KONIE
HANDEL
W.C. LEŚNE
CSA. LEDGER ART

Bartosz Stranz.
Człowiek Pojednania i Pokoju 2023

Adam Piekarski

10 czerwca w Łęgowie na Pomorzu, odbyła się niezwykła ceremonia, która miała miejsce w lokalnym kościele, sanktuarium Matki Bożej Łęgowskiej, Orędowniczki Pojednania. Tego dnia nadano tytuł „Człowieka Pojednania i Pokoju 2023" zasłużonemu, polskiemu indianiście mieszkającemu od wielu lat w Stanach Zjednoczonych, członkowi narodu Czarnych Stóp (Blackfeet Indian Nation) – Bartoszowi Stranzowi. Nagroda jest przyznawana od 2013 roku, a jej adresatami są osoby, które, reprezentując różne środowiska, cieszą się szacunkiem ponad podziałami i kierują się szlachetnymi zasadami łączenia kultur, ogólnie akceptowanymi przez chrześcijan, żydów i muzułmanów. Wśród laureatów widnieją m.in. takie nazwiska jak Jerzy Buzek, czy Krzysztof Zanussi. Oprócz Laureata, jego ojca, Pana Józefa Stranza i żony Kamili uczestniczyli w niej przedstawiciele narodu Czarnych Stóp z Montany - Leon Rattler i Tina Jensen.

Oficjalny tekst laudacji na cześć Laureata przygotował Marcin Pejasz (patrz poniżej). Było mnóstwo gości, w tym wielu znajomych i Przyjaciół Laureta, na uroczystość przybyła też spora grupa indianistów. Nagrody medalu św. Oliwii, Gołąbeczki Pokoju, otrzymali też Józef Stranz, ojciec Bartosza, oraz ks. Tomasz Kancelarczyk, prezes Fundacji Małych Stópek. Wydarzenie ku czci laureata nagrody uświetnił koncert organowy prof. Bogusława Grabowskiego. Zwieńczeniem było odsłonięcie portretu Laureata w łęgowskim Domu Pojednania i pamiątkowej tablicy w ogrodzie. Po oficjalnej uroczystości miał miejsce wyśmienity poczęstunek, podczas którego nie zabrakło tańców, w tym Round Dance'a.

Dzięki uprzejmości autora laudacji, Marcina Pejasza, zamieszczamy w Biuletynie cały jej tekst:

„Poproszono mnie aby wygłosić dziś laudacje na cześć mego przyjaciela Bartosza Stranza. Od razu uspokoję także szanowne, zebrane tu grono, że nie będzie to długa przemowa bo jak mawiał prezydent Abraham Lincoln „…zbyt długie gadanie jest jak szuflowane much przez pokój."

Nie jest to wcale takie proste zadanie. Przyjaźń ostatecznie nie polega na śpiewaniu hymnów pochwalnych lecz czasem bywa trudna, wyboista i nie chadza prostymi ścieżkami a nasza długoletnia przyjaźń też miała swoje zakręty.

Bartosza poznałem dawno temu. Tak dawno, że już się nie dziwię, że znam nieco łacinę – wszak to język starożytności i średniowiecza. Łączą nas oczywiście Indianie ale nie tylko.

Jako młody, dwudziestoletni chłopak, ledwo po ukończeniu szkoły dostał od swojego taty, szanownego Pana Józefa: 100 dolarów, ojcowskie błogosławieństwo i wyruszył za ocean gnany młodzieńczymi marzeniami o Indianach. Przepełniony własną tęsknotą do świata fantazji, którą czerpał z literatury młodzieżowej szeroko wydawanej w słusznie minionej epoce Polski Ludowej. Było wielu takich chłopaków jak Bartosz ale bardzo niewielu miało odwagę wyruszyć za ocean a jeszcze mniej poradziło sobie w niełatwym, amerykańskim środowisku. On sobie poradził i stał się dla nas wielu drogowskazem, przekaźnikiem wiedzy i łącznikiem pomiędzy dwoma światami.

Proszę mi wybaczyć jeśli mimowolnie nazwę go czasem jego przezwiskiem, tzw. ksywą - Zietem, zdrobnieniem od słowa „źródło" – bo był, jest i będzie dla nas tu w Polsce źródłem wszelkiej wiedzy o Indianach Północnoamerykańskich – o świecie i kulturze, która przemija bezpowrotnie każdego dnia.

Zanim poznaliśmy się osobiście, miałem przywilej poznać go poprzez pisane przez niego artykuły, publikowane w legendarnym, nieodżałowanym i nieistniejącym już kwartalniku Polskich Przyjaciół Indian zwanym „Tawacin".

Batosz mieszkał już wtedy w USA, w rezerwacie plemienia Czarnych Stóp a ja tu Polsce jako młody człowiek trafiłem na jego pierwszy artykuł, który pamiętam do dziś dnia. Nosił tytuł „Bliżej

Stwórcy". Bartosz nie pisał o pięknych amerykańskich autach, domach, czy sklepach pełnych wszelkiego dobra, które przytłaczało młodego człowieka wychowanego w szarej rzeczywistości PRL-u.
On pisał o ludziach i modlitwie. Pisał po prostu o swoich przeżyciach. O wspólnej modlitwie ludzi pochodzących ze skrajnie różnych kultur. Było to dla mnie głębokie przeżycie. W czasach upadku pewnych autorytetów moralnych, w czasach gdy dla młodych ludzi najważniejszą rzeczą stawały się powoli dobra materialne, samochody, komputery- Bartosz pisał o miłości do ludzi, o otwarciu się na inną kulturę, o wspólnej modlitwie – o tym jak poprzez zbliżenie się do jego indiańskich przyjaciół był w stanie zbliżyć się do Stwórcy. Pomogło mu to w zawiązaniu wielu przyjaźni z Indianami a to z kolei było wstępem do trudnej nieraz pracy wzajemnego zrozumienia i pojednania międzykulturowego – w końcu był białym w środku krainy Czarnych Stóp.

Szczerze mówiąc nie wiem jak tego dokonał. Młody człowiek pojechał do USA bez nadzoru rodzicielskiego. Bez wsparcia przyjaciół i rodziny. Znamy ten scenariusz. Początkowo trafił do środowiska polonijnego w wielkim Detroit. Trudny, przygnębiający świat, który zniszczył wielu. Pierwsze niezłe pieniądze zarobione ciężką pracą zamieniają się na różnego rodzaju używki. Ale na szczęście Bartosz nie stracił swego celu z oczu, nigdy nie zszedł z właściwego szlaku, choć los czasem rzucał kłody pod nogi.

W końcu trafił do swoich ukochanych Indian a traf chciał że, byli to właśnie Czarne Stopy – niegdysiejsi władcy Północnych Równin, siejący postrach w sercach białych oraz innych plemion.

Dzięki zadziwiającemu optymizmowi i otwartości na ludzi bez względu na okoliczności, których to cech nigdy nie byłem w stanie pojąc a jedynie mogłem zazdrościć, zdobył sobie wielkie zaufanie Czarnych Stóp co nie jest sprawą wcale łatwą. Może ktoś powie fortuna meliores sequitur – szczęście sprzyja lepszym- ale to nie tak. Proszę mi wierzyć : Indianie są raczej zamkniętymi w sobie ludźmi. Nie są skorzy do otwartości wobec białych i współpracy z nimi. Zdobycie ich zaufania to sztuka niełatwa. Bartosz jednak tego dokonał, przebił mur międzykulturowego milczenia i wrogości. Co więcej poprzez rodzinę członka starszyzny, Ricka Grounda, Bartosz został adoptowany do plemienia Czarnych Stóp.

Co mnie niezmiernie zadziwiało to fakt, że o ile wśród Czarnych Stóp ma adoptowaną rodzinę i wielu przyjaciół, to zawsze w zaskakującym tempie potrafił zawiązać świetne relację nie tylko z Indianami z własnego plemienia, ale także ze wszystkimi napotkanymi tubylczymi Amerykanami: Siuksami, Apaczami , Komanczani czy Indianami Pueblo, którzy nawet jak na standardy indiańskie, tworzą już skrajnie zamkniętą kulturę. Którzy bronią się przed białą inwigilacja od czasów hiszpańskich konkwistadorów i misji jezuickich.

Wszędzie gdzie udało się Bartoszowi przełamać mur dzielący Indian i białych, przyjaciel mój postawił sobie za cel by pomagać ludziom. Pomagał Indianom zrozumieć białych i białym zrozumieć Indian. Pomagał ludziom w sensie materialnym jak i duchowym. Sam doświadczony, pomagał ludziom nie raz stanąć na nogi i wrócić na ścieżkę tradycji. On biały, z dalekiego kraju pomaga Indianom zrozumieć ich własną kulturę. Fenomen !! Starał się pomagać zaleczyć rany dzielące obie kultury. Był inicjatorem przyjazdu grupy Czarnych Stóp do Europy by pokazać im inną kulturę i kraj. Jego działania stały się przyczynkiem do współpracy ponad podziałami, dotyczącej ratowania i ochrony przyrody po obu stronach oceanu. Staraniem Zieta doszło do współpracy pomiędzy Indianami zainteresowanymi ochroną bizona amerykańskiego a pracownikami Parku Białowieskiego, zajmującymi się ochroną naszych cudownych żubrów, kuzynów bizona.

Bartosz pracował także jako lubiany przez młodzież nauczyciel, w szkole w miejscowości Browning w sercu rezerwatu Czarnych Stóp. To jest ważny wkład w próby pojednania ponieważ jak wiadomo wszelkie zmiany i nowe nauki najlepiej zacząć od młodzieży. Zapewne, pomijając naukę matematyki, starał się ze wszech miar podjąć dialog z młodymi. Toczył czasem wręcz donkiszotowską walkę aby uzmysłowić młodym, jakie szkody niesie ze sobą alkohol i narkotyki, które wyniszczają wiele tubylczych społeczności.

Bartosz nieustannie współpracuje z wieloma organizacjami przedstawicieli rdzennych narodów Ameryki Północnej, którzy starają się o zwrot swych świętych przedmiotów będących w posiadaniu amerykańskich czy europejskich muzeów. Jako znakomity znawca sztuki indiańskiej brał udział niejednokrotnie w restaurowaniu odzyskanych przedmiotów indiańskiej kultury materialnej. Jest członkiem elitarnego stowarzyszenia Czarnych Stóp – Crazy Dog, był tancerzem podczas świętego indiańskiego ceremoniału zwanego Tańcem Słońca a jednocześnie jest nadal dumnym Polakiem i patriotą. Wskazywał nie raz na rozliczne podobieństwa jakie łączą Polaków i Indian w ich niełatwej walce o wolność. Nigdy też nie zapomniał o swych katolickich korzeniach i sam nie raz słyszałem w środku indiańskich spotkań religijnych, jak odmawia na głoś „Ojcze nasz, który jesteś w niebie ….” Bez strachu, bez zażenowania czy wstydu.

Podczas mojego pobytu wśród Czarnych Stóp wszystko to widziałem i wszystko to słyszałem sam, a nie za pośrednictwem osób trzecich. Czasami wspierałem jego wysiłki, choćby udziałem w przygotowaniu wielkiego garnka czerwonego barszczu by pokazać Indianom choć część naszej tradycji kulinarnej. Na tym polu ponieśliśmy spektakularną klęskę. Czarne Stopy nie zagustowały w naszej zupie narodowej, w związku z czym zostaliśmy sam na sam z 6 litrowym garem czerwonego barszczu cóż …

Jak wiadomo ludzie to przedziwny gatunek, który toczy wojny, mówiąc w przenośni od czasów Kaina i Abla. Czasami z zupełnie idiotycznych powodów – bo Cezar chciał zbudować imperium, bo sułtan chciał zatknąć półksiężyc na bazylice świętej Sofii , bo papież kazał zdobyć Jerozolimę, bo Hitler chciał wymazać z kart historii naród żydowski, bo Putin uważa że Ukraina należy się Rosji. Wojna zawsze jest złem, choć być może czasem jest złem koniecznym, to w szerszym sensie nikt nigdy nie może się nazwać zwycięzcą.

Gdy opada pył bitewny, pozostają ludzkie dramaty i tragedie po obu stronach barykady. Rany fizyczne można zaleczyć szybko ale głębokie urazy psychiczne pozostają z ludźmi do końca życia i nie może tego pojąć pokolenie czasów pokoju.

Po wszystkim pozostaje próba pojednania, której nie może nakazać żadna władza świecka czy religijna, nie może jej konsekrować żaden pop, ksiądz, rabin czy imam . Wybaczenie i pojednanie dzieje się nie na poziomie politycznego dekretu, a na poziomie narodu, społeczeństwa i pojedynczych ludzi gdy otworzą swoje serca i umysły by wysłuchać drugiego człowieka. Nie jest to proste zadanie. Polacy nie dokończyli jeszcze procesu pojednania z Niemcami czy Ukraińcami choć od II WW minęło niemal 80 lat.

Jako historyk mogę naprędce w pierwszej lepszej bibliotece znaleźć przykłady herosów, którzy podjęli niezwykły trud pojednania miedzy narodami i religiami, ale z reguły działo się to gdy konflikty miedzy wyżej wymienionymi były zakończone.

A wojny białej cywilizacji z Ameryką indiańską nie zakończyły się wraz z ostatnim okrzykiem wojennym Apaczów, nie zakończyły się wraz z ostatnim wystrzałem karabinowym czy ostatnim sygnałem trąbki amerykańskiej kawalerii – posługując się nieco westernowymi stereotypami. Wojna białych z Indianami trwała w sercu Nowego Świata jeszcze dekady – jej zadaniem było i jest zabić Indianina aby ocalić człowieka tak jakby Indianin nie był człowiekiem.

Wojna owa toczy się i dziś na wielu płaszczyznach. Indianom ciągle jeszcze odbierana jest ziemia pod płaszczykiem federalnych regulacji prawnych. Władze stanowe uniemożliwiają polowań i połowów ryb tradycyjnymi metodami. Rodzinom indiańskim odbierano przemocą dzieci do szkół misyjnych gdzie doświadczały przemocy i masowo umierały. Jak bardzo masowo świadczą ostatnio odkrywane licznie mogiły dzieci indiańskich na ziemiach należących do szkół z internatami. Dopiero w latach 90 XX wieku zaprzestano tego okrutnego procederu, ale ludzie którzy doświadczyli tej traumy życia z dala od rodzin w nieprzyjaznym środowisku żyją do dnia dzisiejszego. Ogromnym, przemilczanym problemem są liczne zaginięcia i z reguły niewyjaśnione zabójstwa kobiet indiańskich. Dodać można niedawny konflikt w stanie Dakota d/t przeprowadzenia rurociągu poprzez święte ziemie Indian oraz poprzez rzekę Missouri

co spotkało się z ostrym protestem środowisk indiańskich obawiających się skażenia wody i ziemi. Biały człowiek pragnie więcej i więcej, niszcząc przyrodę, z którą duchowo i fizycznie związany jest Indianin. Biała cywilizacja nie chce przyjąć do wiadomości faktu, że dzisiejsze zyski, to jutrzejsze nieodwracalne straty. Że gromadząc dobra kosztem przyrody, zabijamy przyszły świat naszych dzieci i wnuków. Te wszystkie dramaty stanowią ciągle ziejącą, wielką krwawiącą ranę na ciele indiańskich społeczności .

W środku tej wojny znalazł się Bartosz i podjął świadomy trud pojednania i wzajemnego zrozumienia w trudnych relacjach między tubylczymi narodami Ameryki a białymi, potomkami najeźdźców.

Nie jest wcale łatwo stać niejako „okrakiem" pomiędzy dwom kulturami. Bartosz dostał w życiu nie jeden silny cios od złego losu i złych ludzi, którzy chcieli zniszczyć jego starania i trud jaki podjął. Czasami najboleśniejsze ciosy spadały na niego wymierzone przez osoby bliskie mu, które uważał za przyjaciół ale on nigdy nie rzucił ręcznika na deski. Nie zniechęcił się do ludzi i wciąż jest tym samy chłopakiem, otwartym na ludzi i ich problemy.

Szczęśliwie obecnie ma wsparcie swojej wspaniałej żony – Kamili. Jest ona dla niego wielką podporą, jego fundamentem i partnerem, gdyż będąc pomostem miedzy dwoma światami w końcu nie należysz w pełni do żadnego z nich. Są Indianie, którzy patrzą krzywo na jego starania, są też i tacy biali Amerykanie, którym jego działanie się nie podoba. Nieuniknione ciosy spadają z obu stron barykady ale jego trud ciągle trwa i myślę, że Bartosz nigdy nie spocznie na laurach.

Nie jestem w stanie ani państwu, ani sobie odpowiedzieć na pytanie Ile trzeba mieć zaparcia i wewnętrznej siły, może pokory a także wiary w boga i ludzi by próbować zrozumieć, zbliżyć i pojednać kultury, które są ze sobą w samy środku wojny. Owo starcie cywilizacji w Ameryce ciągle trwa.. proszę mi wierzyć.

Bieg Na Rzecz Ziemi ma 10 lat!

„Ktokolwiek zagraża środowisku, zagraża też tobie"

Krzysztof Mączkowski

Bieg Na Rzecz Ziemi, został zainicjowany w kwietniu 2013 roku. To przedsięwzięcie nastawione na propagowanie idei ochrony środowiska, obrony praw człowieka i promowania zdrowego stylu życia, integrację ludzi różnych kultur oraz promujące tradycje Indian Ameryki Północnej, tradycje i kulturę miejsc, przez które prowadzi trasa Biegu.

Szczególnego znaczenia we współczesnym świecie nabrało przesłanie Kręgu Starszyzny, złożonego z przywódców duchowych, matek klanów i tradycyjnych wodzów, który w 1977 roku zaapelował o kultywowanie tradycji oraz uświadomienie sobie przez ludzkość powinności szacunku dla Ziemi. Krąg Starszyzny wezwał do takiego kierowania wychowaniem młodych pokoleń, by żyły w harmonii ze środowiskiem, nie

niszcząc swej przyszłości i życia Matki Ziemi. Indianie wezwali do zaniesienia tego przesłania do lokalnych społeczności na całym świecie. To przesłanie stało się ideą założycielską dla tzw. Świętych Biegów, które od 1978 r. organizował m.in. Dennis Banks, jeden z liderów Ruchu Indian Amerykańskich (*American Indian Movement*). W 1990 roku Święty Bieg Na Rzecz Ziemi i Życia (*Sacred Run Europe '90*) przemierzył drogi Europy z Londynu, przez Polskę, do Moskwy. To wtedy uczestnicy Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian po raz pierwszy gościli liczną grupę Indian i ich przyjaciół ze świata, a Święty Bieg stał się inspiracją dla kolejnych międzynarodowych, krajowych i regionalnych biegów i marszów „z przesłaniem". Podtrzymywana na wielu szlakach i przez wiele osób idea przybrała z czasem w naszym kraju formę Biegów Na Rzecz Ziemi.

Organizatorem Biegu w Polsce jest grupa osób zaangażowanych w sprawy ochrony środowiska, obrony praw człowieka, promocję kultur Indian Ameryki Północnej.

Bieg Na Rzecz Ziemi nie jest inicjatywą nastawioną na zdobywanie rekordów i liczenie wyników. Liczy się fakt uczestnictwa, szacunku dla Ziemi i dla innych ludzi współuczestniczących w Biegu. Bieg Na Rzecz Ziemi jest nastawiony na promowanie miejsc, przez które prowadzą jego kolejne edycje. Podczas Biegu uczestnicy poznają historię, kulturę miejscowości i regionów.

W kwietniu 2023 roku w Uniejowie, 10 lat po pierwszej edycji, uczestnicy wyruszyli po raz 19. na trasę niosąc jubileuszowe przesłanie:

Stajemy w Uniejowie 10 lat po tym, gdy po raz pierwszy wyruszyliśmy na trasę Biegu Na Rzecz Ziemi – wówczas ze Starego Gostkowa do Uniejowa.

Dziś stajemy w kręgu nad Wartą i na chwilę spoglądamy wstecz, wspominając to, co za nami. Jakiż inny to był czas! Nie znaliśmy wtedy słowa „pandemia", nie znaliśmy jeszcze realiów wojny po rosyjskiej agresji na Ukrainę. Ale już wtedy takie problemy jak zmiany klimatu, czy postępująca

dewastacja Ziemi, dla której biegamy i chodzimy – były takie same i dostrzegane w zlewniach wszystkich rzek, mórz i oceanów.

Przez minioną dekadę byliśmy świadkami narodzin tubylczego ruchu Idle No More! w obronie świętych miejsc Pierwszych Narodów i przyrodniczo cennych obszarów Kanady; Jak wielu ludzi na świecie, obserwujemy też trudny proces dochodzenia do prawdy i pojednania władz państwowych i kościelnych z pokoleniami tubylczych ofiar opresyjnego systemu szkół z internatem. Usłyszeliśmy o problemach migrantów na coraz trudniejszych do pokonania granicach i o ignorowanym przez lata problemie tubylczych kobiet i dziewcząt ginących bez wieści na odludnych szosach Kanady i USA. Korzystamy z luksusu swobodnego przemieszczania się, wyrażania swoich trosk oraz wspierania tych, których powstrzymuje przemoc.

Jako polscy indianiści włączyliśmy się w kampanię Mni Wiconi :: Water is life :: Woda to życie, która z zagrożonej budową ropociągu Missouri i rezerwatu Standing Rock na traktatowych terenach Siuksów rozprzestrzeniła się na ziemie i wody całego świata, docierając również do Polski. Wiemy, że mamy tu swoje unikatowe rzeki i lasy, nasze święte miejsca i wiele do zrobienia w ich obronie. Cieszymy się, gdy widzimy, jak rodzą się nowe inicjatywy na rzecz poprawy środowiska; bolejemy, doświadczając skutków antyekologicznych polityk, działań i zaniechań. Od strażników tradycji i od ludzi nauki wiemy, że to skutki na pokolenia, często globalne, nieodwracalne.

Choć tak wiele się zmienia, nie zmieniają się idee i wartości, które jednoczą nas wokół Biegu Na Rzecz Ziemi, na rzecz których biegamy i maszerujemy corocznie w różnych miejscach Polski, wokół których angażujemy się codziennie: ochrona środowiska, klimatu, obrona Ziemi, starania o naszą przyszłość, uważność i nadzieja.

Kontynuujemy tradycje Świętego Biegu Na Rzecz Ziemi i Życia, innych biegów indiańskich i paneuropejskich, Biegu dla Tradycji i innych inicjatyw – duchowych, edukacyjnych i mobilizacyjnych – które od lat przemierzają nasze ziemie i wody. Dołączamy do pokrewnych idei – jak Marsz dla Odry. Słuchamy głosów Ziemi.

Pozostajemy wierni przesłaniu Dennisa Banksa, który mówił przed Sacred Run 1990: „Podstawą naszego zamiaru jest duchowość. Ona kieruje naszym życiem w każdej godzinie, każdego dnia, w każdym miesiącu i roku. Od początku czasów tubylczy Amerykanie wierzyli w zamknięty cykl życia na Ziemi. Ten cykl jest święty. Całe życie jest święte". A jego przesłanie ze Standing Rock stało się naszym motto: „Ktokolwiek zagraża środowisku, zagraża też tobie". Taka jest nasza misja, nasze zadanie w drodze.

Dziękujemy dziś wszystkim, którzy przez obecność na szlakach Biegu i organizacyjną pomoc przyczynili się do tego, że możemy z nadzieją spoglądać – i zmierzać – przed siebie.

Zdjęcia dzięki uprzejmości Krzysztofa Mączkowskiego.

Marsz dla Odry 20 IV – 3 VI 2023.
Bieg Na Rzecz Ziemi poparł Marsz dla Odry

Krzysztof Mączkowski

Bieg Na Rzecz Ziemi poparł Marsz dla Odry postrzegając w nim ideowo bliźniaczą inicjatywę.

Marsz dla Odry był oddolną inicjatywą obywatelską ogłoszoną dla zwrócenia uwagi na bezprzykładne niszczenie jej przez długie lata. Ostatni okres, a zwłaszcza duża katastrofa ekologiczna w 2022 roku pokazały, jak nieumiejętne obchodzenie się z zasobami wodnymi może doprowadzić do jej niszczenia.

Organizatorzy Marszu dla Odry pisali:

Marsz dla Odry rozpoczynamy dokładnie 20 kwietnia 2023 roku, podczas nowiu. Będziemy towarzyszyć naszej krewnej, rzece, od miejsca, w którym rodzi się, do miejsca, w którym łączy się z morzem. Chcemy towarzyszyć Odrze w ciągu jej całego życia. To jeden z celów marszu – być przy tej, która od dekad cierpi wskutek działań człowieka. Drugim celem jest nagłośnienie możliwości przyznania Odrze osobowości prawnej.

Pisaliśmy o Marszu dla Odry:

Nie jest to marsz przeciwko komukolwiek, a jest to marsz na rzecz Odry, na rzecz ochrony zasobów wodnych w Polsce. Taka postawa jest tożsama z ideami głoszonymi przez Bieg Na Rzecz Ziemi od 10 lat.

Parę lat temu polscy indianiści i obrońcy przyrody popierali indiańską kampanię *Mni Wiconi :: Water is life :: Woda to życie*. Wówczas tubylczy aktywiści z obu Ameryk i nietubylczy aktywiści z całego świata zwracali uwagę nie tylko na ryzyko dewastacji wód Missouri przez rurociąg Dakota Access, ale również na problem niszczenia wód w innych miejscach świata. Dziś na ten sam problem Bieg na Rzecz Ziemi chce zwrócić uwagę tu, w Polsce.

Informując o kampanii na rzecz Odry, o Marszu, o naszym w niej udziale, namawialiśmy indianistów z całej Polski do poparcia tej inicjatywy i w miarę możliwości udziału w poszczególnych jej elementach.

Ostatecznie, w sobotę 6 maja ok. 20-osobowa reprezentacja Biegu Na Rzecz Ziemi i indianistów zaangażowanych w inicjatywy prośrodowiskowe brało udział w manifestacji we Wrocławiu, a dzień później w Marszu na przeszło 20-kilometrowym odcinku przez Wrocław i podwrocławskie gminy.

Pytani przez organizatorów Marszu niektórzy z nas wypowiedzieli się w sprawie udziału w tym przedsięwzięciu.

Krzysztof Myszak Mączkowski:

Idę dla Odry bo skoro parę lat temu poparłem indiańską inicjatywę na rzecz ochrony wody pod nazwą Mni Wiconi, to nie mogło mnie zabraknąć tutaj, kiedy znad Odry rozlega się to polskie wołanie o ochronę zasobów wodnych.

Marek Nowocień:
Idę dla Odry bo chce mieć czystą wodę i czyste sumienie.
Piotr Nowakowski:
Idę dla Odry ponieważ uważam że czas skończyć z eksploatacją, trzeba się wreszcie opamiętać, dosyć zrobiliśmy jej krzywdy, teraz trzeba dać jej chociaż tyle, by mogła przetrwać. Marzę o tym by moje wnuki mogły cieszyć się czystą Odrą.

Zdjęcia dzięki uprzejmości Krzysztofa Mączkowskiego.

Narodowe Miejsce Historyczne Hubbell Trading Post (Hubbell Trading Post National Historic Site) w stanie Arizona

Andrzej Romanowski

Kontakty handlowe pomiędzy Indianami i białymi z reguły miały negatywny charakter. Powszechnie uważa się, że rdzenni Amerykanie w tych relacjach byli wyzyskiwani przez handlarzy. Niewątpliwie były takie sytuacje, jednak jest to tylko jeden z punktów widzenia. Należałoby zapytać samych zainteresowanych – Indian, co na ten temat myślą. Pomijając fakt sprzedawania tubylcom alkoholu, który destrukcyjnie wpływał na ich kulturę i zdrowie, relacje handlowe z białymi przynosiły również wiele dobrego. Pozwalały nabywać potrzebne przedmioty, które ułatwiały nie tylko życie Indian (np. metalowe narzędzia i sprzęty), ale także wzbogacały ich kulturę materialną (tekstylia, koraliki czy barwniki). Przykładem pozytywnych relacji handlowych pomiędzy Indianami a białymi Amerykanami na Południowym Zachodzie Stanów Zjednoczonych była placówka Johna Lorenzo Hubbella z Ganado w Arizonie.

Narodowe Miejsce Historyczne Hubbell Trading Post (Hubbell Trading Post National Historic Site) położone jest w środkowo-północno wschodniej części stanu Arizona, na terenie rezerwatu Nawahów. Najszybciej i najłatwiej dojechać tam można drogą Nr 191 (około 60 km) odchodzącą w miejscowości Chambres (pomiędzy Gallup i Holbrook) w kierunku północnym od autostrady Nr 40 (dawnej drogi Nr 66).

Objęte ochroną historyczne miejsce jest dawnym gospodarstwem rodziny Habbell znajdującym się niecały kilometr na zachód od miejscowości Ganado. Zajmuje powierzchnię 160 akrów (około 65 ha) i położone jest w pobliżu okresowej rzeczki Pueblo Colorado Wash. Niewielką placówkę handlową istniejącą w tym miejscu odkupił w 1876 roku daleki kuzyn słynnego astronoma – John Lorenzo Hubbell. Stało się to po tym, jak niecałe 10 lat wcześniej (w 1868 roku) władze amerykańskie zezwoliły kilku tysiącom Nawahów powrócić z deportacji w Bosque Redendo nad rzeką Pecos w Nowym Meksyku do utworzonego dla nich rezerwatu w Arizonie. Należy zaznaczyć, że placówka handlowa wraz z otaczającym ją gospodarstwem rolnym powstała wcześniej, aniżeli rezerwat, była więc rodzajem enklawy.

Hubbell w przeciwieństwie do innych handlujących z Indianami na tamtejszym terenie miał ułatwione zadanie. Oprócz języka angielskiego znał bardzo dobrze język hiszpański, ponieważ jego matka była Hiszpanką z Meksyku i przez długie lata wychowywał się w środowisku hispanojęzycznym. Fakt ten sprawił, że od początku swojej handlowej działalności łatwiej mógł się porozumiewać z Nawahami, Hopi, Zuni, Acoma i innymi grupami Pueblo. Ci zresztą znacznie lepiej znali ten język, ponieważ od lat posługiwali się nim w kontaktach najpierw z Hiszpanami a później Meksykanami. Jednak Hubbell szybko nauczył się nawahijskiego i zapoznał się z kulturą tego plemienia, ich zwyczajami i wierzeniami. Dzięki temu zdobył uznanie i autorytet u swoich kontrahentów – głównie Nawahów. Dodatkowym atutem było – niespotykane u innych handlarzy – wybudowanie w pobliżu placówki kilku hoganów (tradycyjnych nawahijskich domostw) dla Nawahów, Hopi czy Zuni przybywających z dalszych okolic w celach

komercyjnych. Szczególnie Nawahowie po powrocie z Bosque Redondo, gdzie zapoznali się z wieloma przydatnymi do życia nowymi wytworami, w tym również produktami spożywczymi byli dobrymi nabywcami towarów z jego placówki. Przez wiele lat handel opierał się na barterze. W zamian za mąkę, cukier, kawę, proszek do pieczenia, konserwy, tytoń, różnego rodzaju naczynia i narzędzia metalowe oraz tkaniny na ubrania, barwniki Indianie oferowali zwierzęta (konie i owce), wełnę, ręcznie tkane koce i kilimy, srebrną biżuterię, kosze i ceramikę. Potrzebne na handel towary Hubbell sprowadzał zaprzęgiem konnym z odległej o cztery dni podróży stacji kolejowej w Gallup. Tam też odsyłał pozyskane od Nawahów produkty.

Rodzina Hubbellów stopniowo rozbudowywała nie tylko placówkę handlową, ale również całe gospodarstwo. W latach 90. XIX wieku Hubbel powiększył sklep, dom, magazyny, budynki gospodarcze i różnego rodzaju zagrody dla zwierząt. Mury ścian wzniesiono z lokalnego piaskowca, a stropy z belek sosnowych. Całość jest utrzymana w stylu architektury puebla Indian Anasazi, którzy niegdyś zamieszkiwali te okolice. Aktywny właściciel pobudował również tamy na przepływającym obok okresowym strumieniu a w dalszej kolejności cały system nawadniający. Dzięki niemu mógł zacząć uprawiać na większą skalę pszenicę i inne zboża. Nie bez znaczenia był również fakt, że Hubbell utrzymywał bardzo przyjazne stosunki z przybywającymi do niego klientami lub mieszkającymi w pobliżu Indianami. Szczególna przyjaźń łączyła go z Nawahem, Ganado Mucho i jego synem Many Horses i właśnie od imienia ojca Hubbell nadał miejscowości nazwę Ganado.

John Lorenzo Hubbell zmarł w 1930 roku. Spoczywa w pobliżu placówki wraz z żoną, trójką dzieci, wnuczką i Many Horses na szczycie wzgórza zwanego Hubbell Hill. Po jego śmierci całą działalność handlową i rolniczą przejęli jego dwaj synowie a później synowa. Wznieśli w pobliżu specjalny pensjonat utrzymany w stylu pueblo. Gościli w nim wielu artystów zafascynowanych pięknymi krajobrazami okolic, naukowców badających kulturę Nawahów, a nawet polityków, np. Theodore'a Roosevelta.

W 1967 roku Dorothy, żona ostatniego żyjącego syna J. L. Hubbella sprzedała całą firmę National Park Service. Sklep działa do dziś. Obecnie prowadzony jako organizacja non-profit przez Western National Parks Association. Znamiennym jest fakt, że z rzemieślnikami Nawaho, Hopi i innymi nadal obowiązuje tutaj stary zwyczaj możliwości wymiany towaru za towar.

Zwiedzanie placówki handlowej i pozostałych obiektów jest bezpłatne. Wyjątkiem jest zlokalizowany za faktorią dom rodzinny Hubbellów. Wejść tam można tylko z przewodnikiem i za opłatą 2 dolarów od osoby.

Ze zrozumiałych względów najbardziej interesującym miejscem jest faktoria. Wejście do punktu handlowego prowadzi bezpośrednio do głównej sali sklepu („Bullpen"). Pośrodku stoi duży żeliwny piec z długą, pionową rurą odprowadzającą dym. Służył do ogrzania całego pomieszczenia w okresie zimowym. Po obu stronach sali, na półkach i regałach zgromadzone są artykuły ogólne tzw. pierwszej potrzeby oraz wszelkiego rodzaju sprzęty i narzędzia przydatne w dawnym gospodarstwie wiejskim. Wszystko oczywiście jest na sprzedaż. Można tam kupić metalowe dzbanki na kawę, talerze, garnki, wiadra, siekiery, motyki, barwniki do wełny itp. Produkty spożywcze, jak kawa, mąka, cukier, konserwy wszystko w oryginalnych, niespotykanych już opakowaniach. Z głównej sali wchodzi się do dwóch mniejszych pomieszczeń. W pierwszym zgromadzone są liczne zbiory nawahijskiej i hopijskiej, ręcznie robionej biżuterii, kilimy i dywany. W drugiej izbie prezentowane są zbiory historycznych przedmiotów, takich jak książki o tematyce geologii i historii regionu, kultury i tradycji Nawahów i Hopi, stare modele strzelb, kolorowe kosze wyplatane przez indiańskie kobiety i obrazy o różnorodnej tematyce, ale odnoszącej się do tamtejszych mieszkańców i krajobrazów. Wiele z tych rzeczy można oczywiście zakupić, chociaż ceny są bardzo wysokie.

Zdjęcia i komentarz – autor

Okolica Hubbell Trading Post

Wjazd na teren kompleksu

Tablica informacyjna z widokiem i planem całej placówki handlowej

Widok na front kompleksu budynków Hubbel Trading Post. Całość wzniesiona z piaskowca w stylu pueblo

Część frontowa z wejściem do pomieszczeń sklepowych

Budynek przeznaczony dla gości rodziny Hubbell

Jeden z murowanych hoganów (tradycyjne domostwo Nawahów) przeznaczony dla Indian przybywających do placówki w celach handlowych. Na drugim planie Hubbell Hill, gdzie znajdują się groby rodziny i indiańskich przyjaciół

Nawahijskie koce i kilimy wykonane współcześnie przez kobiety, możliwe do nabycia przez turystów

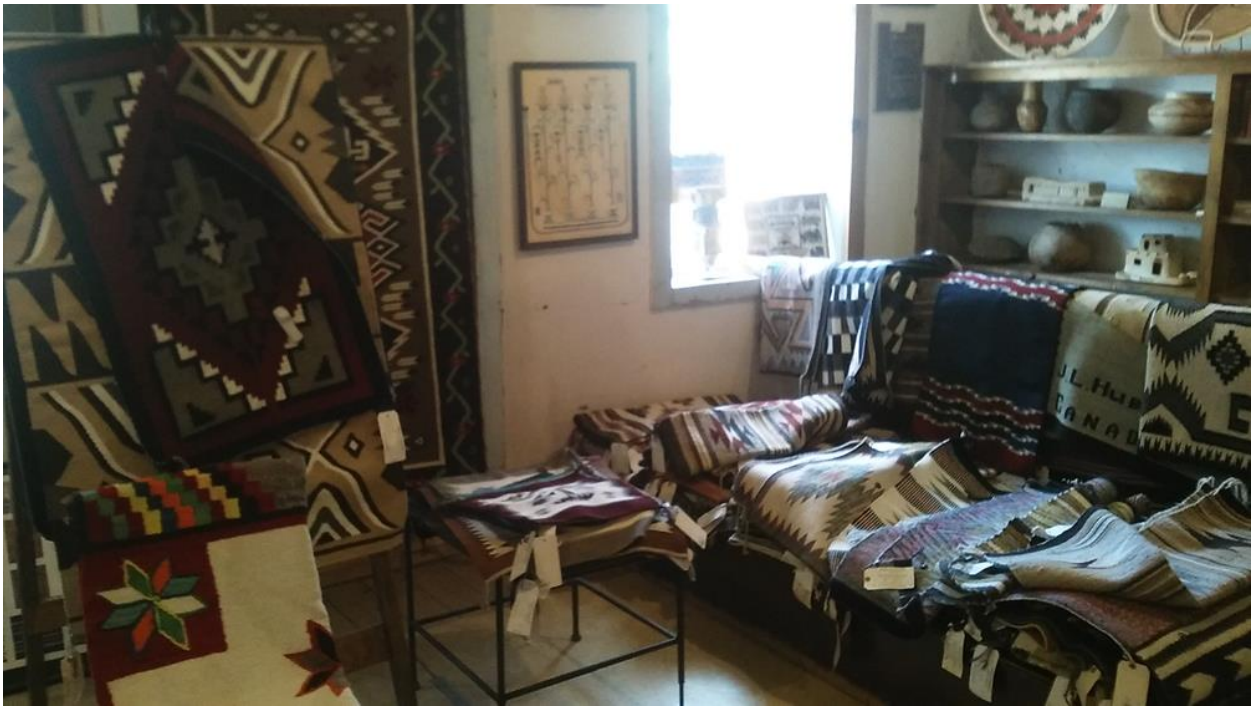

Koce, kilimy, dywany, plecione kosze i obrazy

Lalki *katchina* i srebrna biżuteria

Przykład ceramiki Indian Pueblo dostępnej w placówce handlowej

Nowości (i odkrycia) wydawnicze

Cezary Cieślak

Wiosna w nowościach wydawniczych przyniosła zdecydowaną przewagę publikacji poświęconych tubylcom na północ od Rio Grande. Dzięki wydawnictwu Foxes Books mamy książki o kukurydzy nad Górną Missouri i o lakockich wierzeniach. W monografii *Piszący z ziemi* po raz pierwszy w języku polskim zaprezentowano problematykę teatru tubylczego w Kanadzie, a dokładniej dzieła Floyda Favela (Kri).

Powieści *Zjawa* chyba nie należy przedstawiać, bowiem słynny film o tym samym tytule opierał się na pierwowzorze, lecz od razu należy zaznaczyć, że treść filmu mocno odbiega od zawartości powieści. W reportażu kryminalnym *Bardzo spokojna okolica* incydentalnie (i to na początku) pojawiają się Seminole.

Tubylcom z Ameryki Łacińskiej poświęcone są dwie bardzo dobre książki. W *Historii literatur iberoamerykańskich* mamy m.in. opis najstarszych zachowanych zabytków piśmienniczych (relacje podbojów, kroniki i historie pisane przez ludzi Kościoła) oraz twórczości w językach indiańskich. Mirosław Olszycki podjął się natomiast trudu opisania chrystianizacji Ameryki Łacińskiej.

Teksty prasowe poruszają zarówno aktualne problemy społeczne jak i te wynikające z historii, czego przykładem jest artykuł Bartosza Hlebowicza o odcięcia się przez Watykan od „doktryny odkrycia".

Bibliografia:

Bloom, John. Atkinson, Jim. 2023. *Bardzo spokojna okolica. Zbrodnia w Teksasie*. Tłum. Michał Szczubiałka. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

Głowacka, Aneta. Eugenia, Sojka. 2021. *Piszący z ziemi. Teatr indygenny Floyda Favela i inne eseje*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe "Śląsk".

Łukaszyk, Ewa. Pluta, Nina. 2010. *Historia literatur iberoamerykańskich*. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
Olszycki, Mirosław. 2023. *Ore ru. Chrystianizacja i ewangelizacja Ameryki Łacińskiej*. Murowana Goślina: Exemplum.
Punke, Michael. 2016. *Zjawa*. Tłum. Przemysław Hejmej. Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga.
Walker, James, R. 2023. *Lakockie wierzenia i obrzędy.* Tłum. Wiesław Karnabal. Foxes Books.
Will, George, F. Hyde, George. E. 2023. *Indianie Górnej Missouri i ich kukurydza*. Tłum. Wiesław Karnabal. Foxes Books.

Teksty prasowe:

https://wyborcza.pl/7,75399,29619028,watykan-sankcjonowal-podboj-nowego-swiata-teraz-sie-odcina.html?fbclid=IwAR11C-7ntNwpLgXxTw1WNb5s0CPY2TRFoy_5zXPQPbfHlT7UdBKZaoAadrk
https://wyborcza.pl/7,75517,29629627,bocian-to-dla-polakow-cos-w-rodzaju-totemu-absolutnego-mozna.html?disableRedirects=true&fbclid=IwAR2gZUbyKb5agGz8PonGUBhgiOPIKkyaAvuvgxcN7u2uiIldPHW_1d1WZIg

https://wyborcza.pl/7,179012,29636549,the-new-york-times-dlaczego-najwieksze-plemie-amazonii-wymiera.html?fbclid=IwAR0FJ-0q6UVidwnr9L9g3dJjaWVlfaN_usACrIsG6ex7vc2AB7PhHag6Yu4

https://wyborcza.pl/7,75399,29648043,peru-byly-prezydent-alejandro-toledo-zostanie-wydany-przez.html?fbclid=IwAR1J1Oz1nhVkc5uKmwwwF2RfQ0OpEBQtT_NdX33V4yOyuY-xcGA2ils1uAo

https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,29740273,jest-najstarszym-wiezniem-politycznym-ameryki-biden-moglby.html?fbclid=IwAR0CodWX51rKPjO--MkFw0up2d1WHP3VlAUnsyRYycTze9GivnnV06C1hOc&disableRedirects=true